

Ludzie podbiegali do mnie i pytali, kiedy zacznę zabierać zwłoki. Świadection rosyjskich zbrodni wojennych

Ludzie podbiegali do mnie i pytali, kiedy zacznę zabierać zwłoki. Kateryna – radna i ratowniczką z Mariupola, kierowniczką Świetlicy dla dzieci św. Mikołaja, której udało się wydostać z oblężonego miasta – opowiada o rosyjskich zbrodniach wojennych przeciwko ludności cywilnej. Swoje przejmujące świadectwo przekazała Centrum Lemkina, prowadzonemu przez Instytut Pileckiego.

Kateryna przebywała w oblężonym przez wojska rosyjskie Mariupolu do 17 marca. Uczestniczyła w akcjach ratowniczych, udzielała pierwszej pomocy i transportowała rannych do miejscowych szpitali. Jako naoczny świadek rosyjskich zbrodni i cierpienia mieszkańców miasta złożyła relację w Centrum Lemkina. Bardzo chciałaby, aby jej głos został usłyszany na świecie.

W reakcji na rosyjską inwazję na Ukrainę Instytut Pileckiego powołał Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina. Zadaniem jednostki jest zbieranie świadectw Ukraińców w celu stworzenia archiwum służącego naukowcom i dziennikarzom. Centrum Lemkina działa od 26 lutego 2022 i współpracuje już z 60 wolontariuszami, którzy zbierają relacje ukraińskich uchodźców w różnych miejscach Polski.

– W odróżnieniu od sędziów i prokuratorów gromadzimy relacje w celach naukowych i popularyzatorskich. Wojna w Czeczeni była również straszna, ale niestety została zapomniana. Zadaniem świata akademickiego jest udokumentować inwazję Rosji w Ukrainie i w ten sposób zakorzenić ją w pamięci zbiorowej – tłumaczy prof. Magdalena Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego. – W trosce o bezpieczeństwo osób, które mają odwagę zgłosić się do Centrum Lemkina, nie ujawniamy ich tożsamości i na tym etapie nie udostępniamy treści relacji. W odpowiedzi na wyraźne żądanie pani Kateryny, publikujemy jej świadectwo, aby świat już teraz poznał skalę zbrodni popełnianych przez Rosję.

Fragment świadectwa p. Kateryny

W drugim tygodniu blokady Mariupola, na ulicach zaczęły się pojawiać ciała ludzi, którzy zginęli od odłamków i kul. Bardzo wielu ludzi, zwłaszcza starszych, zmarłych z głodu lub z wychłodzenia. Ich zwłok nie miał już kto zabrać. Mieszkańcy mojego rejonu często wzywali mnie do udzielenia pierwszej pomocy medycznej, jeździłam do nich samochodem lub szłam pieszo. Często, kiedy już udzielałam rannym pomocy, ludzie podbiegali do mnie i pytali, kiedy zacznę zabierać zwłoki, dlaczego nie zabieram zmarłych, kto ma to robić. Dla ludzi była to bardzo trudna psychologicznie sytuacja. Było dla nich szokiem, że na ulicach leżą martwi i nikt ich nie usuwa.

Akurat odwoziłam z mariupolskiego szpitala obwodowego do domu rannego. Koło świetlicy zauważyłam ostrzelany samochód wojskowy naszych obrońców z ukraińskiej armii. Kiedy podjechałam dalej, w

Poprosiłam, żeby pozwolili mi wrócić do samochodu po apteczkę, żebym mogła udzielić pomocy. W odpowiedzi wymierzili we mnie swoje karabiny

przejsciu między blokami, dostrzegłam rosyjskich żołnierzy. Po ich prawej stronie leżał martwy żołnierz Federacji Rosyjskiej. Ponieważ wiedziałam, że w świetlicy przebywa

troje nastolatków, trochę odjechałam i zatrzymałam się na parkingu. Wyszłam z auta i poszłam w kierunku rosyjskiej grupy dywersyjnej. Miałam na sobie kamizelkę ratownika Maltańskiej Służby Medycznej. Poszłam do nich bo się bałam, że zechcą pójść do świetlicy, w której są dzieci. Musiałam udawać, że nie orientuję się w sytuacji, że nie rozumiem, w jakiej armii służą, ale chociaż nie mieli na sobie wojskowych naszywek, zidentyfikowałam ich po rodzaju kamuflażu. Zapytałam, czy jest potrzebna pomoc temu człowiekowi, który leżał obok ich auta. Odpowiedzieli, że już nie żyje, ale że obok przejścia leży żołnierz ranny w nogę. Poprosiłam, żeby pozwolili mi wrócić do samochodu po apteczkę, żebym mogła udzielić pomocy. W odpowiedzi wymierzili we mnie swoje karabiny.

Po dobrych 10 minutach powiedziałam, żeby mnie puścili wolno, bo mam w samochodzie rannego, który się wychładza. Pozwolili przejść wzdłuż budynku, przy samych klatkach schodowych. Musiałam padać na ziemię, bo w tym czasie bombardował samolot. Kiedy już przeszłam na drugą stronę zobaczyłam dymiący samochód, który mógł wybuchnąć. Znajdujący się w nim mężczyzna był w takim stanie, że nie mogłam mu już pomóc. Koło auta siedziała dziewczynka, zasłaniała twarz jedną ręką. Była to drobna nastolatka. Ponieważ przez cały ten

czas słycać było odgłosy wybuchów, krzyknęłam do dziewczynki, żeby szybko wstała i ze mną poszła. Powiedziałam też, by wzięła ze sobą leżący przy niej plecak. Zauważyłam, że jedna jej ręka bezwładnie zwisa. Miała na sobie kurtkę, na której było widać plamy świeżej krwi. Zorientowałam się, że jest słaba, więc ją podtrzymałam, wzięłam od niej plecak. Podeszliśmy do kobiety, która znajdowała się w odległości około 10 metrów. Dziewczynka powiedziała, że to jej mama, a mężczyzna w aucie był jej ojczymem. Mama jeszcze żyła, leżała w kałuży krwi. Zdałam sobie jednak sprawę, że nie będę mogła ratować wszystkich. Że muszę dokonać wyboru.

Dziennikarzy zainteresowanych wypowiedziami ekspertów prosimy o kontakt z Biurem Prasowym Instytutu Pileckiego.

– Rosja nigdy nie miała swojej Norymbergi i m.in. dlatego popełnia zbrodnie także i dziś. O sowieckich mordach, gwałtach, grabieżach i deportacjach, których Polacy doświadczyli w latach 1939-1941, wiemy dzięki świadectwom zbieranym przez Armię Andersa od 1943 r. – dodaje prof. Magdalena Gawin, dyrektor Instytutu Pileckiego.– Dzisiaj chcemy pomóc Ukraińcom, żeby prawda o ich cierpieniu i zbrodniach Rosjan została utrwalona. Mamy nadzieję, że odwaga pani Kateryny zachęci innych uchodźców z Ukrainy do składania swoich świadectw.

Osoby, które chcą złożyć swoje świadectwo, proszone są o kontakt z Centrum: ukraina2022@instytutpileckiego.pl

Kateryna – radna miejska, działaczka społeczna z Mariupola, kierownik świetlicy Fundacji Świętego Mikołaja dla dzieci z Donbasu, ratownik i instruktor pierwszej pomocy Maltańskiej Służby Pomocy. W oblężonym mieście przebywała do 17 marca. Uczestniczyła w akcjach ratowniczych, udzielała pierwszej pomocy i zajmowała się transportami osób rannych do miejscowych szpitali. Współpracowała m.in. z Julią Paevską ps. Taira, ratowniczką uprowadzoną przez Rosjan 16 marca. Była naocznym świadkiem rosyjskich zbrodni wojennych przeciwko ludności cywilnej.

Kontakt dla mediów:

Biuro Prasowe Instytutu Pileckiego

tel. 662 885 599

e-mail: press@instytutpileckiego.pl

Tekst został opublikowany dzięki uprzejmości Instytutu Pileckiego

Teologia Polityczna wkrótce opublikuje wywiad z p. Kateryną

Fundacja Świętego Mikołaja od 2019 roku pomaga dzieciom z Mariupola na wschodzie Ukrainy. Pomóż dzieciom i przekaz darowiznę: mikolaj.org.pl/Ukraina lub na konto: Fundacja Świętego Mikołaja numer: 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002 z dopiskiem: darowizna na pomoc dzieciom na Ukrainie

